№ 167. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 18-go Czerwca 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 17 czerwca.

Dalsze walki na froncie rosyjskim.

Bezskuteczne ataki Włochów.

Urządzenie Gubernialnej Rady szkolnej na okupacyi austryackiej.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Nad Prutem nic szczególniejszego.

Na północ od miejscowości Niezwiska nie powiodła się Rosyanom próba przedostania się przez Dniestr.

Ataki nieprzyjaciela na pozycye po zachodniej stronie Wiśniowczyka powtarzają się z niezmniejszoną gwałtownością.

NA WOŁYNIU w okolicy Lipy, pod Łokaczem, nad Stochodem i w odcinku Styru na nowo zażarta walka.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie Soczy nieprzyjaciel wczoraj wieczorem zaczął znowu bardzo żywy ogień działowy przeciw odcinkowi między morzem a Monte dei sei Busi. Jeden atak włoski przeciw Monte dei sei Busi i jeden ich atak z fortów Adria przeciw naszej pozycyi Bagni zostały odparte. Na grzbiecie po wschodniej stronie Monfalcone przeszło do walk na miotacze min i granaty ręczne. W północnym odcinku frontu Soczy złamał się atak nieprzyjacielski na Mrzlivrh. Równie nieskuteczne pozostały wysiłki włoskie przeciw naszym pozycyom w Dolomitach. Wczoraj złamały się tam ataki włoskie pod Rufreddo i przed Croda del Ancona. Równego losu doznały silne wypady włoskie z okolicy Primolano przeciw naszym pozycyom przy krawędzi granicznej i przeciw Monte Meletta. Na naszym froncie na południowy zachód od Asiago odparliśmy atak znacznych sił włoskich. Na tym terenie 13 oficerów, 354 żołnierzy włoskich i 5 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. W okolicy Mozy znaczna działalność artyleryi, która w godzinach porannych była szczególniej gwałtowna.

W Wogezach na północny wschód od Cellis wyrządzili Niemcy przez podminowania poważne straty nieprzyjacielowi i odrzucili na zachód od Sennheim mniejszy oddział francuski, który przejściowo wtargnął w rowy.

Na wschodzie. Przy grupie armii jen. Linsingena walki nad Stochodem i w odcinku Styru.

Armia jen. Bothmera walczy znowu na północ od Przewłoki.

Na Bałkanach. Pomyślne ataki lotników niemieckich na urządzenie nieprzyjacielskie. Pozatem nic istotnego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 17 czerwca. Kwatera główna donosi pod dniem 16 czerwca: NA FRONCIE KAUKAZU. Na lewem skrzydle kontratakiem odrzuciliśmy atak batalionów nieprzyjacielskich na jedną z naszych wysuniętych pozycyi.

Dwa latawce przepędziły 2 łodzie torpedowe, które starały się zbliżyć do Seddil-Bar. Nieprzyjaciel, znajdujący się od pewnego czasu na Kösten, ostatnimi dniami został zmuszony do opuszczenia wyspy, ponieważ nie mógł się dłużej utrzymać pod skutecznem ogniem naszej artyleryi.

Anglicy o walkach w Mezopotamii.

LONDYN 14 czerwca. Urząd wojenny donosi: Położenie w Mezopotamii bez zmiany. Ogień artyleryi tureckiej zatopił 3 barki na Tygrysie.

Tajne posiedzenie Izby francuskiej.

PARYŻ 17 czerwca. Izba deputowanych 412 głosami przeciw 138 postanowiła odbyć posiedzenie tajne. Posiedzenie jawne zostało przerwane o godz. 2 po południu, ażeby rozpocząć posiedzenie tajne.

W sprawach szkolnictwa na okupacyi austryackiej.

WIEDEŃ 17 czerwca: Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W dalszem przeprowadzeniu zasady, ażeby ludność na terenie okupowanym wciągać do współdziałania w administracyi, szczególnie w ważnej dziedzinie szkolnictwa, Naczelna Komenda armii na wniosek Jeneral-Gubernatorstwa w Lublinie postanowiła utworzyć Gubernialną Radę Szkolną dla terenu okupowanego, której zadaniem będzie głos doradczy przy Jeneral-Gubernatorstwie w sprawach nauki, wychowania i nadzoru szkolnego. Oprócz funkcyonaryuszy urzędowych będą do niej powołani między innymi: przedstawiciele religii katolickiej, protestanckiej i żydowskiej, delegaci mającego się utworzyć przedstawicielstwa gmin, jakoteż Stowarzyszenia „Polska Macierz Szkolna". Odnośne rozporządzenie, jakie niebawem się ukaże, może być uważane za nowy dowód zaufania dla ludności terenu okupowanego.

Lotem ducha w przyszłość powojenną.

VII.

Już dzisiaj można przewidzieć z dużą pewnością, że wojna obecna oddziała w bardzo wysokim stopniu na: 1) udoskonalenie organizacyi społecznej, 2) na większe poszanowanie wzajemne różnych narodów i 3) wzrost wszechstronnej energii duchowej.

Wojna obecna jest w sposób niebywały wojną narodów z narodami. Ogół walczy przeciw ogółowi. W państwach wojujących niema wśród zdrowych mężczyzn ani jednego, któryby nie brał bezpośredniego udziału w wojnie, chociażby ewentualnie nie na froncie bojowym. Nawet kobiety w bardzo poważny sposób biorą udział w wspólnej akcyi militarnej. Pod względem spełniania obowiązków wojskowych zatarły się wszelkie różnice: pochodzenia, urodzenia, stanowiska, wykształcenia, religii. Biorą udział wszyscy. Musi to mieć swoje konsekwencye. Kto wspólnie walczył, wspólnych nabywa praw. Ustawodawstwo powojenne musi ten wielki fakt uwzględnić i w wyższym jeszcze stopniu, niż to było dotąd, zrównać ludzi w prawach, skoro wojna zażądała od nich równych obowiązków.

Przyszła, powojenna budowa społeczna, oparta na doskonałem równouprawnieniu (pozostaną zawsze nieuniknione różnice charakteru i kultury osobistej), zdobędzie niezawodnie większy wpływ na ten organ wspólny i konieczny, który nazywamy rządem. Wojna obecna pouczyła społeczeństwa, że nieliczna stosunkowo grupa ludzi może sprowadzić tak niesłychaną burzę w życiu narodu, jaką jest wojna. Toteż prawie na pewno przypuszczać można, że przyszłe izby ustawodawcze posiędą daleko większą kontrolę nad t. zw. dyplomacyą, niż to było dotąd, że w następstwie tego faktu powstanie cały szereg polubownych instancyi międzynarodowych, ażeby możliwość konfliktów zbrojnych sprowadzić do możliwie najmniejszej miary. W związku z tem musi się bardziej jeszcze udoskonalić szkolnictwo narodowe i wychowanie obywatelskie, ażeby każdy człowiek, a więc zarazem obywatel państwa, posiadł potrzebne wiadomości o prawach swoich i obowiązkach.

Zreformowana w przyszłości budowa społeczna musi starać się rozwiązać w sposób zadowalający stosunek pracodawcy do pracownika, uregulować zbytnie różnice pieniężno-majątkowe przez odpowiednie co najmniej rozłożenie podatku oraz prawdopodobnie przez zmonopolizowanie w ręku państwa całego szeregu źródeł zarobkowania. Rzeczy te, trudne jeszcze dla wielu do zrozumienia, staną się zrozumiałe dla tych, którzy stali w ogniu bitew i odpowiednio pokierują dalszem wychowaniem narodu. Nie trzeba sądzić oczywiście, że wojna sprowadzi niechybnie „królestwo Boże" na ziemię, ale nie podlega wątpliwości, że zbliży je bardzo przez rozległe w przyszłem ustawodawstwie zastosowanie najwyższych nakazów ludzkości i sprawiedliwości. Przez to samo społeczeństwo stanie się zwartszem, niż było dotąd, jednostka w wyższym jeszcze stopniu musi podporządkować się dobru społecznemu; a mimo to nie straci nic na swojej wolności, przeciwnie sumę tej wolności pomnoży.

Dalszym owocem obecnej wojny będzie większy szacunek wzajemny między narodami. Stosunkowo nie tak dawno toczyła ludzkość krwawe boje o przewagę jednej religii nad drugą, aż nareszcie przekonała się, że nikt nikogo nie przymusi przelewem krwi do zmiany sumienia — i skutkiem tego zaprowadziła wolność religijną. Dzisiejsza wojna w najwyższym stopniu toczy się o przewagę jednego narodu nad drugim. Dumne mocarstwa: angielskie i rosyjskie chciały styranizować cały świat i uczynić go podnóżkiem swojej przewagi narodowej, umiały nawet znaleść naiwne narzędzia w dwu narodach romańskich. Mocarstwa centralne wraz ze swoimi sojusznikami wystąpiły do szlachetnej walki o równe prawo rozwoju narodowego i ostrzem swego karnego miecza wymusiły posłuch dla zasady równości międzynarodowej. Pyszny Anglik i Moskal przekonali się, że ani miliardy gotówki, ani miliony pędzonego na rzeź niewolnika nie zdołały stłumić świętego gniewu znakomicie zorganizowanych

mniejszych narodów, występujących w obronie własnej i w obronie należnego wszystkim równouprawnienia narodowego. Przelew krwi obalił zasadę przewagi nad drugimi. Wolność narodów musi być tego faktu koniecznem następstwem.

Ugruntowanie się tej zasady znajdzie doniosłe poparcie ze strony żołnierzy tych różnych narodów, którzy nieśli sobie śmierć z sąsiadujących okopów. Nauczyli się tam cenić męstwo wzajemne i gotowość ofiary dla własnego narodu, a to bez względu na to, który z nich będzie należał do zwycięzców, a który do zwyciężonych. Obudziło to cześć wzajemną. Anglik i Moskal nauczyli się cenić Niemca i Węgra — i wzajemnie. Gdy bój się zakończy, żaden już car rosyjski ni król angielski nie potrafią pchnąć na nową wojnę swoich rodaków, ażeby naruszać prawa innych narodów. Wojna dzisiejsza będzie podobno ostatnią, jaka toczyła się o przewagę jednych narodów nad drugimi. Któż zaprzeczy, że będzie to niezmierny postęp w rozwoju człowieczeństwa.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Polak amerykański o bandzie Gorczyńskiego.

W „Sokole polskim“ (z 27 stycznia r. b.), wydawanym w Pittsburgu w Ameryce, czytamy między innemi szczegóły o „legionie“ Gorczyńskiego, o tyle ciekawe, że podane przez delegata amerykańskiego St. J. Zaleskiego, zwolennika oryentacyi koalicyjnej.

„Co zaś do legionów, inicyowanych przez Gorczyńskiego — pisze p. Z. — to miano (w Królestwie) tylko słowa potępienia, gdyż, zdaniem ogólnem, afera ta nie mogła mieć nawet i tej racyi i przyczyny uczuciowej, jaką Legiony w Galicyi usprawiedliwiłaby w każdym wypadku historya.

Dla ostatecznego wysondowania i poznania sprawy udałem się do biura sztabu legionów, gdzie też oficyalnie byłem przyjęty na radzie sztabowej, na której oprócz generałów pp. Swidzińskiego, Stępowskiego i Szymanowskiego, delegowanych z ramienia władzy wojskowej, byli obecni pp. hr. Plater i Sadzewicz jako delegaci i przedstawiciele Rady Narodowej. W formie urzędowego raportu przedstawiłem gotowość naszej młodzi sokolej do uczestniczenia w walce o niepodległość Polski, wykazałem nasze siły ilościowe i jakościowe i zakończyłem oświadczeniem:

„że o ile oni w sumieniu prawych Polaków uznawać będą za niezbędne dla sprawy niepodległości Ojczyzny, byśmy i my złożyli podatek krwi, to zechcą mnie wezwać dla omówienia warunków naszego udziału“.

Postawienie tak kwestyi miało w skutku szczere i otwarte wyjaśnienie przebiegu sprawy i zadecydowanie:

„że w danym momencie udział nasz jest niemożliwy“.

Toczyła się bowiem już wtedy otwarta walka z władzami cywilnemi, dążącemi do zniesienia i odebrania danych pierwotnie Gorczyńskiemu koncesyi tworzenia odrębnej jednostki bojowej polskiej.

W pierwszej chwili po wydaniu odezwy i plakatu przez Gorczyńskiego, a następnie poparciu agitacyi przez Radę narodową, do szeregów zgłosiło się podobno około 4,000 ochotników. Brak jednak ładu, porządku i ideowości w składzie oficerskim spowodowały, że gdy wkrótce byłem zaproszony do Puław na uroczystość wymarszu na pole walki — już nie legionów, lecz Drużyn opolczenia, zastałem tylko 1,300 piechoty, około 300 konnicy i przeszło 500 rekrutów; reszta bowiem przed złożeniem przysięgi wróciła do domów.

To, co zastałem w Puławach, urobiło mi przekonanie, że patrzyłem na krwawy dramat, w którym a f e r z y ś c i i k a r y e r o w i c z e kosztem krwi szlachetnej młodzi polskiej, wyzyskując jej zapał bojowy i chęć walki choć z jednym z wrogów Ojczyzny, z d o b y w a ć b ę d ą k r z y ż e, r a n g i i r u b l e. Późniejsze wieści potwierdziły moje wrażenie, przebrała się bowiem miara i sam dowódca Drużyny pułkownik Reut i jego pomocnik Matuszewski podobno oddani zostali pod sąd za nadużycia przy prowiantowaniu oddziału. Dzieje Drużyny smutne — rozdzielona na kompanie posłaną została na linię bojową w Radomiu, a chrzest bojowy opłaciła życiem 47 zabitych i sześćdziesięciu kilku rannymi.

W Puławach odnalazłem naszych druhów: dh. Trygara w randze kapitana i dh. Słukowskiego jako porucznika dhów: Rakowskiego i Pawłowskiego w roli starszych podoficerów. Z prawdziwą przyjemnością przekonałem się, że druhowie nasi cieszyli się ogólną sympatyą i uznaniem. Oni bowiem wprowadzili słownictwo polskie do musztry, pozdrowienie Czołem! tytułowanie się mianem druha w szeregach, byli jedynymi prawie, którzy w szeregach podtrzymywali ducha polskiego i nastrój patryotyczny. Do ostatnich tygodni pobytu Moskali w Warszawie byłem z nimi w kontakcie i stwierdzić muszę, że b o l e l i o n i n a d s w y m k r o k i e m pomimo karyery, jaką osobiście pozyskali.

Po bytności w Puławach wysłałem depeszę do Wydziału i twierdzę, że gdyby tylko ten jeden fakt był wynikiem mojej misyi, to ona sowicie opłaconą zostanie uchronieniem Sokolstwa od fałszywego kroku.“

Głos narodowej demokracyi o Kole Polskiem i N. K. N.

Zbankrutowani w kraju endecy wypisują wszystkie swoje potworności na łamach swojej prasy amerykańskiej. I tak w dzienniku „Zgoda“ (Nr. 78 z 1/4 r. b.) czytamy następujące interesujące „historye“:

(R. B. P.) „O ile wierzyć można doniesieniom wiedeńskiej „Neue Freie Presse“, zazwyczaj lepiej poinformowanej o zakulisowej polityce polskiej na gruncie wiedeńskim, niż jakiekolwiek inne pismo, walka o prymat czyli o pierwszeństwo, jaka się od roku toczyła między Kołem polskiem a galicyjskim N. K. N., zakończyła się i to zwycięstwem Koła polskiego. Prezesem bowiem N. K. N. został dotychczasowy prezes Koła polskiego Dr. Biliński, a dotychczasowy prezes N. K. N. dr. L. W. Jaworski został wiceprezesem. O to się właśnie rozchodziło.

Dla nieświadomych istotnej przyczyny sporu między Kołem Polskim w Wiedniu a N. K. N. fakt ten może się wydawać drobiazgowym, a jednak ma on głębsze znaczenie. W ten sposób bowiem galicyjski N. K. N., który pod buławą dr. Jaworskiego napłatał tyle głupstw politycznych, (bo szedł przeciw moskalofilskiej polityce endecyi, P. R.) został podporządkowany pod dyrektywę Koła Polskiego i usunięty od sterowania polityką polską na gruncie wiedeńskim, którą obecnie będzie się zajmować tylko Koło polskie przez swoją komisyę polityczną, wybraną z grona posłów w Kole polskiem zasiadających. N. K. N. będzie się musiał zająć temi sprawami, do których był powołany w dniu 16 sierpnia 1914 roku t. j. sprawą Legionów, a wybić sobie z głowy wszelkie mrzonki o sterowniczej działalności w sprawach polityki. (Endekom właśnie o to chodziło, ażeby jednolita antyrosyjska oryentacya polska straciła na znaczeniu, P. R.)

Runęły zatem nadzieje zwolenników N. K. N. utworzenia z tego ciała jakiegoś „rządu narodowego“, do którego rościł sobie pretensye N. K. N. w początkach, dopóki mu tego z głowy nie wybili właśnie jego członkowie i adherenci. (?!?) Dokonał się obecnie powrót do stosunków z dnia 16 sierpnia 1914 roku o tyle, że prezesurę N. K. N. i Koła polskiego połączono w jednej osobie prezesa Koła polskiego czyli usunięto dwuosobowość tych ciał, z której wynikało rozdwojenie i walka o prymat.

Koło zatem utrzymało się przy swojej pozycyi. Tak przynajmniej wnioskować należy z wieści, jakie jedno z pism tutejszych zamieściło za wiedeńską „Neue Freie Presse“. Kierownictwo polityką narodową na gruncie galicyjskim i wiedeńskim zostanie w ręku Koła polskiego, zaś N. K. N. pozostanie instytucyą do wojskowej i politycznej organizacyi Legionów.

Pozostanie zatem N. K. N. społeczna i humanitarna część zadania w związku z Legionami do spełnienia. N. K. N. powinien i musi się zatroszczyć teraz o sieroty i wdowy po tych legionistach, którzy, idąc w szlachetności swego serca na wezwanie pp. Jaworskich i Daszyńskich w wierze, że za Polskę wolność do boju idą, padli na polu chwały, czy to w przełęczach gór karpackich czy to w bagnach i błotach poleskich, czy jeszcze paść mogą, bo dziś już im trudno się cofać, choć gorzki żal i ból straconych i niezapłaconych nigdy wysiłków przebijać się z ich słów zdaje. (Haniebna zaiste inkryminacya pod adresem bohaterskiego żołnierza polskiego, P. R.).

I tu będzie miał N. K. N. serdeczne nader i wdzięczne pole

Polityka i dobro jednej polskiej dzielnicy nie jest idensyczną z polityką narodu jako całości i dlatego wierzyć należy, że z chwilą objęcia steru w N. K. N. przez wytrawnego w polityce dr. Bilińskiego (Rozmyślne schlebianie Prezesowi Koła celem dalszego bałamucenia opinii, P. R.) i polityka galicyjska wejdzie, a przynajmniej w odniesieniu do innych dzielnic i całości naszej sprawy — na zgoła inne tory...“

Komentarze dalsze do tych haniebnych kalumnii usłużników caratu zupełnie zbyteczne!

Kampania wyborcza w Ameryce.

Podczas wojny wszystko nosi piętno wojenne. Niema ani jednej sfery stosunków, na któreby nie oddziaływała potężna fala wypadków, poddając je sobie, swoim celom i przeznaczeniu. Taką też jest w poważnym bardzo zakresie odbywająca się obecnie w Stanach Zjednoczonych kampania wyborcza przed obiorem prezydenta, który ma się dokonać w pierwszy wtorek po pierwszym listopada, t. zn. dnia 7 listopada roku bieżącego.

Ostatnie wiadomości z Ameryki informują, że konwent republikański wysunął jednomyślnie kandydaturę Hughesa, byłego gubernatora stanu Nowojorskiego, obecnie członka najwyższego trybunału Stanów, postępowy zaś odłam republikanów mianował kandydatem Roosevelta. Hughes uchwałę konwentu przyjął, Roosevelt zaś zawiadomił swych zwolenników, że nominacyę na kandydata do prezydentury obecnie odrzuca, zaleca natomiast nominacyę senatora Lodge, jako kandydata kompromisowego.

Osoba prezydenta jest ważną dla polityki zagranicznej Stanów i ich stanowiska wobec stron walczących. Zarazem decyduje ona o posiadaniu władzy przez tę czy inną partyę krajową. Obywatele Stanów Zjednoczonych dzielą się na dwa wielkie obozy: republikański i demokratyczny, które powstały jeszcze w okresie wojny domowej, wynikłej z różnicy zapatrywań na instytucye niewolnictwa Murzynów. Wybór prezydenta należy do delegatów, wybieranych przez osobne głosowanie w poszczególnych Stanach, ponieważ jednak delegaci ci są albo republikanami albo demokratami, tedy po wyborze delegatów z góry już jest wiadomo, kto zostanie prezydentem.

Przy ostatnim wyborze w 1912 roku przeszedł kandydat demokratyczny — Wilson, przeszedł dlatego tylko, że liczniejszy obóz republikański rozbity został przez ambitnego i niespokojnego Roosevelta, byłego prezydenta, który w łonie stronnictwa rebublikańskiego utworzył własną partyę, pod nazwą postępowej, i obalił przez to urzędowego kandydata republikanów Tafta. W ciągu ostatnich czterech lat partya Roosevelta zmalała znacznie, co więcej straciła na zwartości i odrębności, przyczem ma przeciw sobie jądro stronnictwa republikańskiego z Taftem na czele, które przez odstępstwo Roosevelta poniosło klęskę i straciło szereg wybitnych i intratnych urzędów, objętych przez demokratów.

Zrzeczenie się Roosevelta w obecnej kampanii ma najwidoczniej na celu zwalczenie przy wyborach kandydatury Wilsona, która niezawodnie poparta będzie przez mający się niezadługo odbyć konwent demokratyczny. Kandydatura Hughesa ma zdecydowane sympatye ludowe, znaną jest bowiem jego skuteczna walka, jaką przeprowadził z rozwielmożnioną w Nowym Yorku kliką korupcyonistów. Jego przeciwnikami są przedewszystkiem finansiści stronnictwa, tudzież ajenci wyborczy, którzy odgrywają wielką rolę podczas kampanii o godność prezydenta i zgarniają przytem wielkie zarobki, co zawzięcie było przezeń zwalczane. Wobec niewątpliwej zdaje się dążności republikanów do zgodnego przy wyborach postępowania ewentualne rozbicie głosów przy kandydaturze Hughesa zapewnić może powodzenie kandydatowi kompromisowemu, co zapewne miał na myśli Roosevelt, zalecając senatora Lodge'a.

Program Wilsona w sprawach polityki wewnętrznej polega na zmniejszeniu taryf i ograniczeniu trustów, w polityce zaś zewnętrznej na wzbogaceniu Stanów i utrzymaniu politycznego ich prestige'u. Hasła Roosevelta wyrażają zdecydowany imperyalizm amerykański oraz otwartą przyjaźń względem Anglii, mogącą pchnąć Stany w odmęt wojny europejskiej. Pokojowe przemówienia Wilsona wywoływały namiętne sprzeciwy Roosevelta. Co do stanowiska Hughesa, to według angielskich informacyi miał on się wyrazić o polityce Wilsona w następujący sposób. „Pełne odpowiedzialności kierownictwo dyplomacyi od samego początku zależało od pokątnych względów i przedstawiało dla świata poniżający widok niezręczności w zarządzeniach, których zbyt późno się chwytano i które nie wystarczyły, by odzyskać stracony w tak nieszczęśliwy sposób wpływ i powagę. Mądre mowy Wilsona wskutek braku stanowczości traciły swoją siłę. Pragnę, by dyplomacya nasza się poprawiła i stanęła na wysokim stopniu, odpowiadającym interesom wspólnej wszystkim ojczyzny, która nie uznaje interesów rasczy wyznań“.

W razie jednolitego głosowania obozu republikańskiego jego kandydatura ma wszelkie szanse powodzenia. Czynnikiem nieprzychylnym mogą być Niemcy amerykańscy, których Stany posiadają w ilości 10 milionów, oraz Irlandczycy, stanowczo występujący przeciw Anglii, którym to żywiołom przepowiadają niektórzy przy wyborach rolę języczka u wagi. Okolicznością natomiast pomyślną dla kandydatury republikańskiej jest sprawa meksykańska, w której mało konsekwentne postępowanie Wilsona zgotowało mu wiele zarzutów i pretensyi. Nie ulega jednak wątpliwości, że ostatnich miesięcy swego urzędowania w wirze walki przedwyborczej Wilson użyje na opanowanie opinii przez energiczne prowadzenie polityki zagranicznej. Tak więc niezależnie od wyniku wyborów, przypadających za cztery miesiące, sama już kampania wyborcza mieć może pewne dla Europy następstwa. T. K.

KRONIKA.

Z frontu Legionów otrzymujemy następujący komunikat: W rocznicę Szarży pod Rokitną. Z okazyi przypadającej na 13 b. m. rocznicy pamiętnej Szarży ułanów legionowych pod Rokitną, zakończonej chlubną śmiercią rotmistrza Wąsowicza, por. Topora, Włodka i znacznej części szwadronu, wydała komenda Legionów następujący rozkaz dzienny:

„Poczta polowa 355 dnia 13 czerwca 1916.

Żołnierze-legioniści!

Wśród kurzawy nieustannych walk z dziedzicznym wrogiem Ojczyzny i kultury święcić Wam wypadło dzisiaj pierwszą rocznicę sławnej szarży 2-go szwadronu ułanów Wąsowicza na poczwórne moskiewskie okopy pod Rokitną.

Rok pełen treści dzieli nas od onej chwili rycerskiej ofiary, gdy komendant i wszyscy szeregowcy walecznego oddziału posłuszni rozkazowi szli na nie-

bezpieczną wyprawę z oddziedziczonym po praojcach impetem i siłą; część zaledwie drobna szwadronu pozostała przy życiu — reszta pokotem legła, niby wał ochronny wobec barbaryi Wschodu.

Legenda żołnierska opiewa czyn Wąsowicza i towarzyszy jako nowoczesną Samosierrę, takim pozostanie on w pamięci wdzięcznych pokoleń, świadcząc o niewygasłej tradycyi.

Pamięć rycerzy tylko rycerskim czynem czcić można i dlatego w rocznicę Rokitny najgodniej cześć oddacie pamięci poległych, kontynuując ich ofiarną walkę o honor i przeszłość aż do zgniecenia wroga.

Pokłon poległym, cześć żywym uczestnikom Rokitny!

Puchalski jen. maj.

Sprawa polska na Sejmie węgierskim. (WPB.). Wiedeń 15 czerwca. Z Budapesztu donoszą: W dyskusyi budżetowej, jaka się wczoraj rozpoczęła na sejmie węgierskim, poszczególni mówcy roztrząsali sprawę polską w obliczu dotychczasowych wyników wojny.

Pierwszy podniósł tę sprawę w przemówieniu swem poseł hr. Juljusz Andrassy. Wywody jego opiewały:

„Niemiecki kanclerz państwa oświadczył po dwakroć, że nie jest skłonny zwrócić Polskę Rosyi. Także polska i francuska prasa zaznaczały wielokrotnie, że nie można więcej przyłączać Polski do Rosyi. Jest rzeczą naturalną, że także my zajmujemy stanowisko, że Polski oswobodzonej nie wolno więcej zwracać caratowi. Takie oświadczenie jednak nie wystarcza. Musimy pójść jeszcze dalej i zaznaczyć, że pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na takie rozwiązanie, skutkiem którego Polska miałaby znów być podzieloną. Jest to punkt kardynalny jednej z najważniejszych spraw polityki światowej. My Węgrzy wiemy najlepiej, co to znaczy, jeżeli dzieli się zwarte w sobie terytoryum. Wiwisekcyi takiej doznała nieszczęśliwa Polska. I teraz czuje ona straszliwe skutki, gdyż często się zdarza, że podczas wojny obecnej spółbracia polscy wzajemnie się ostrzeliwali. W całym narodzie polskim objawia się trwoga nerwowa, że Polska mogłaby być znów podzielona. Musimy pod tym względem naród polski uspokoić, aby uratować mu jego równowagę moralną. Jeżeli nie zrobimy tego, jeżeli trwoga ta wpośród narodu polskiego przybierze rozmiary większe, to popchniemy Polaków w ramiona panslawizmu, co z punktu widzenia węgierskiego byłoby największą ślepotą. Przed wojną utracili Polacy wszelką nadzieję oswobodzenia z pod jarzma rosyjskiego, powstał wtedy wśród nich prąd, który szukał modus vivendi. Istnieje literatura cała, która służy temu celowi i która za pomocą wspólnej nienawiści do Niemców starała się wyrównać polskie i rosyjskie przeciwieństwa. W takich warunkach musimy zażyć wszystkich środków, ażeby prąd ten nie opanował duszy narodu polskiego. Nie wolno dopuścić, aby Polacy poszli na służbę wszechsłowiaństwa. Podczas wojny użyto wszystkich środków, by Polaków pozyskać dla Rosyan, nawet twardy Mikołajewicz stał się miękkim wobec Polaków. Wszystko im przyobiecano. Naród polski nie wierzy jednak tym obietnicom, a nawet moskalofilska literatura polska musi stwierdzić, że Rosya nigdy nie dotrzymała względem Polaków swych obietnic.

Mówca nie obawia się przeto, aby agitacya ta miała skutek, chyba, że sami agitacyi tej damy broń do ręki. Jeżeli jednak zwycięstwo nasze stałoby się największym ciosem dla Polski, to naród polski zwróci się przeciw nam z całą siłą i z całą namiętnością. Kto zna narodu tego stosunki, jego agitacyę, jego praktykę rewolucyjną, jego patryotyzm gorący, który się obecnie wznowił, ten nie może lekceważyć szkodliwych następstw, których należy oczekiwać, jeżeli naród polski przeciw nam się zwróci i oprze się o zasadę solidarności słowiańskiej.

Mowca nie żąda od prezydenta ministrów w sprawie tej odpowiedzi, lecz uważa za swój obowiązek poglądy te podać do wiadomości publicznej. To jest warunek wstępny, to jest sine qua non rozwiązania kwestyi polskiej. Jak rozwiązanie to się w następstwie odbędzie, nie jest w chwili obecnej rzeczą ogółu i dyskusya publiczna mogłaby sprawie zaszkodzić".

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Ś l ą s c y, rejentowstwo z Kielc, zawiadamiają Konopnickich z Przedwojewa, pow. ciechanowski, Smoleńskich (urzędnik cukrowni Ciechanów), Janinę Rajkowską, nauczycielkę pensyi W. Tołwińskiej i Bronisława Prószyńskiego, Warszawa, Nowy Świat 26, że są zdrowi, że z całą rodziną i z Prószyńską mieszkają w Enzeli w Persyi.

Piotr C y g a n k i e w i c z z rodziną, Leokadyą i Romaną Jaworowskiemi zawiadamiają rodzinę w Częstochowie, Warszawska № 54 i Noworadomsk, ul. Długa, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie, Piotrogrodzki zauł, № 48, m. 14.

Bracia P i l i t o w s c y zawiadamiadamiają w Zagłębiu Dąbrowieckiem matkę i rodzinę, że wszyscy czterej są zdrowi i zabezpieczeni. Proszą o wiadomość tą samą drogą lub Mohylów gub. Warszawski okręg komunikacyi dla Konrada.

Polacy w zakładach Putiłowskich. W znanych Putiłowskich zakładach dla wyrobu amunicyi i artyleryi pod Petersburgiem pracuje bardzo znaczna liczba robotników Polaków. Na samej Putiłówce pracuje ich przeszło 5,000 a między nimi są także Polacy wygnańcy, ewakuowani przez Rosyan przy odwrocie z Królestwa Polskiego. Założyli oni między sobą polską kooperatywę i spółkę spożywczą pod nazwą „Jutrzenka", której nie tylko członkowie, ale zarząd i komisya rewizyjna składa się w większości z robotników Polaków. Jak podnosi „Gazeta Polska", wychodząca w Moskwie, „Jutrzenka" nie tylko walczy z wyzyskiem Polaków przez miejscowych kupców i pośredników, ale ma jeszcze inną myśl: przygotowanie polskiej masy robotniczej do przyszłej pracy kooperacyjnej w kraju, ruch współdzielczy bowiem odegra niewątpliwie niepoślednią rolę przy odbudowie życia ekonomicznego Polski.

W armii daje się odczuwać brak oficerów z wyższem wykształceniem. Opinia publiczna zwie tę wojnę „wojną praporszczyków" (chorążych). Nawet ci, co skończyli dwie klasy szkółki miejskiej, przyjmowani są na kursy oficerskie i po paru miesiącach otrzymują szarżę. Wobec tego nie mogą i niemają z kogo tworzyć wyższych jednostek bojowych; co najwyżej formują nowe pułki; dywizyi i korpusów już należycie obsadzić nie są w stanie. Samo wojsko straciło wiarę w swą zdolność bojową. Marzy o tem, żeby choć utrzymać obecną granicę. O odebraniu własną siłą zabranych terytoryów nikt w Rosyi poważnie nie myśli. W wiosennej ofenzywie stracili Rosyanie pod Rygą dwa korpusy. Żaden z jenerałów nie cieszy się popularnością. Nawet o Iwanowie, Russkim i Brusiłowie mówią otwarcie, że są to „wielkie miernoty". Zamęt i niechęć do sztabu zwiększają jeszcze nieustanne swary między dowódcami, kłótnie Kuropatkina z Radką-Dimitriewem lub Aleksiejewem. Wynikiem tego stosunku narodu do armii są ciągłe wojenne popłochy, to w Petersburgu, to w Kijowie, które z trudem dają się powstrzymać i stłumić.

„Avanti" za pokojem. „N. W. Journal" donosi: Włoska opinia publiczna jest bardzo zdziwioną, iż cenzura i prokuratorya nie skonfiskowały artykułu „Avanti" o obaleniu Salandry przez Izbę, chociaż dziennik ten otwarcie oświadczył, iż Włochy muszą natychmiast zawrzeć pokój, dalsze bowiem prowadzenie wojny byłoby szaleństwem.

Z życia Juanszikaja. Osobę zmarłego (podobno przez Rosyę na współkę z Japonią otrutego) prezydenta Chin nazywano: „człowiekiem przeznaczeń". Wszyscy, zwolennicy i przeciwnicy jego zgadzają się w tem, że Juanszykaj we wszystkiem wykazywał nadzwyczajną, wprost żelazną wolę, łącząc z nią równocześnie zdumiewającą gładkość i chytrość.

Zewnętrznie Juanszikaj nie wyglądał znacząco. Był silny i przysadzisty, o bardzo energicznych, zaciekłych sysach twarzy, ale średniego wzrostu. We wszystkich okolicznościach życia zachowywał nadzwyczajny spokój. Pracował niesłychanie wiele, nie podnosząc się wcale z miejsca. Jego nieruchawość była wprost przysłowiowa. Pod tym względem był człowiekiem nawskroś wschodnim, nigdy nie odczuwał potrzeby ruchu na świeżem powietrzu. Tak przyzwyczaił się do siedzącego trybu życia, że nawet we własnym domu kazał się przenosić z pokoju do pokoju.

Uderzającą jest natomiast rzeczą, że ten człowiek, lękliwie unikający wszelkiego ruchu, miał od rana do wieczora poprostu wilczy apetyt. Wysocy chińscy urzędnicy jedzą zazwyczaj potrawy bardzo delikatne, najchętniej odżywiając się łakociami. Juanszikaj przeciwnie lubił proste, chłopskie potrawy, jakie jadają chłopi w prowincyi Honau, skąd pochodził prezydent Chin. Olbrzymie ilości makaronu, mięsa wieprzowego i zwykłego chleba znikały codziennie w jego żołądku.

Rodzina Juanszikaja jest bardzo rozgałęziona. Miał on 12 żon i 26 synów i córek. W prostocie, często w brutalnym prawie sposobie obejścia, mało skłonny był b. prezydent chiński do komplementów dworskich, to też uchodził za chama w wysokich sferach biurokracyi chińskiej. Niewyczerpana energia sprawiała, że nikt w jego otoczeniu albo w rodzinie nie ośmielał mu się sprzeciwić.

„Dolina szczęścia". Jak wiadomo, w Anglii uwalnia się od obowiązku służby wojskowej na linii ludzi, którzy z powodu „skrupułów sumienia" zaprzysięgli sobie nie brać udziału w wojnie i należeli do odpowiednich stowarzyszeń. „Morning Post" opisuje dolinę szczęścia, gdzie „skrupulaci", zdolni do służby liniowej, na skutek swych przekonań wykonują rozmaite roboty wojskowe. Obóz ich znajduje się w „dolinie szczęścia", w takiej odległości od frontu, że nie słychać tam nawet huku armat. Okoliczna ludność francuska, zwłaszcza dziewczęta, nie mogą pojąć „skrupulatów" i drwią z nich bezustannie. Ale „skrupulaci" znoszą te drwiny z chrześcijańską pokorą. Praca „skrupulatów" jest jednak ciężka. Obecnie pracują oni nad budowaniem kolei wojskowej od 6 rano do 6 wieczorem. Praca ich była z początku mało wydajna, ponieważ „skrupulaci" nie byli przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej. Teraz idzie jednak już znacznie lepiej. Można wśród nich spotkać ludzi wszelkiego stanu, ale przeważają buchalterzy, urzędnicy bankowi i kupcy, w ogóle ludzie, przyzwyczajeni do trybu życia siedzącego, chociaż jest wśród nich trochę młodych chłopaków wiejskich. Większość należy do sekty t. zw. „Braci z Plymouth". Są jednak i inni. Angielski korespondent zapytał mężczyznę liczącego około 30 lat: „Pan należy do bractwa z Plymouth"? — „Nie" — odpowiedział zapytany — „jestem katolikiem". — „Dlaczego jednak jest pan przeciwnikiem wojny"? — „Ponieważ jestem Niemcem" — brzmiała zdumiewająca odpowiedź. Włączono go do korpusu „skrupulatów", ponieważ jego rodzice byli Niemcami. On sam, aczkolwiek obywatel angielski, wzbraniał się stanowczo walczyć przeciwko narodowi, z którego pochodzili jego rodzice. Posiada on w Londynie duży sklep, który mu po ataku Zeppelinów na stolicę Anglii motłoch londyński zrujnował.

Zniesienie greki w gimnazyach węgierskich. Wśród przedłożeń rządowych dla sejmu węgierskiego, znajduje się także plan reformy szkolnictwa średniego na Węgrzech, obejmujący między innymi wniosek na zniesienie nauki języka greckiego, a wprowadzenie na jego miejsce jednego z żyjących, a mianowicie do wyboru: francuskiego, angielskiego, włoskiego, rumuńskiego, serbskiego albo słowackiego.

Szybkość marszu rozmaitych wojsk. Różnica szybkości marszu rozmaitych wojsk zależna jest oczywiście w znacznym stopniu od ciężaru, jaki na sobie noszą. Najszybciej maszerują włoscy bersaglieri, bo przeszło 7 klm. na godzinę. Najpowolniej maszeruje Moskal, czy z tego powodu, że w Rosyi są nędzne drogi, czy dlatego, że jest z natury powolnym piechurem. Podług narodowości szybkość marszu w cyfrach przedstawia się w sposób następujący: Niemiec robi przeciętnie w godzinę 5 klm. 472 m.; austryacki żołnierz 5,13 km.; włoski bersaglieri 7,224 km.; zwyczajny włoski piechur 5,4 klm.; rosyjski 4,75 klm.; Francuz 5,4 klm.

Z Dąbrowy.

Sprawozdanie kasowe Komitetu obchodu 3-go Maja ze sprzedaży nalepek i znaczków oraz z odczytów wygłoszonych w dniu 3/5 1916 r.

W p ł y w y: Ofiary z bezpłatnych odczytów w Dąbrowie: w sali Odeon kor. 11,01, mar. 0,12, rub. ros. 0,40½, bon. 1,45; w szkole № 7 kor. 2,90, rub. ros. 0,20, bon. 1,36; w szkole na Ksawerze kor. 5,24, rub. ros. 1,36, bon. 1,52; z odczytu w Łazach kor. 18,66, mar. 0,92; Razem kor. 37,81, mar. 1,04, rub. ros. 1,96½, bon. 4,33. Ze sprzedaży nalepek: w Dąbrowie kor. 189,95, mar. 0,45, bon. 3,90; w Łazach kor. 16,80, mar. 2,80, rub. ros. 8,30, bon. 0,50; na Ksawerze kor. 6,04, rub. ros. 1.12, bon. 0,35; w Ząbkowicach przez Komitet Narodowy kor. 20,80, mar. 1,00, rub. ros. 5,59½, bon. 1,45; za ustąpione do odsprzedaży nalepki innym miejscowościom Zagłębia kor. 149,50, bon. 1,00; ze sprzedaży znaczków w Dąbrowie kor. 472,28½, mar. 24,70, rub. ros. 66,96½, bon. 67,81: Razem kor. 855,37½, mar. 28,95, rub. ros. 81,98, bon. 74,51. Wpłynęło ogółem kor. 893,18½, mar. 29,99, rub. ros. 83,93½, bon. 78,84.

W y d a t k i: Za wynajęcie sali „Odeon" kor. 10,00; za papier na odezwy dla dzieci kor. 1,40, bon. 1,00; za nalepki kor. 253,00; za afisze, plakaty i rozklejenie kor. 75,00; za odezwy na dzień 3-go Maja kor. 20,00; za szpilki i wstążki na znaczki kor. 66,82; za tablice marmurowe na ul. 3-go Maja bon. 16,00; za drobne wydatki kor. 9,06. Ogół wydatków kor. 435,28, bon. 17,00. Dochód netto kor 457,90½, mar. 29,99, rub. ros. 83,94½, bon. 61,84.

Suma powyższa, przeznaczona na szkolnictwo początkowe, zdeponowana została za kwitem № 782 w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Dąbrowie do dyspozycyi pp. Z. Węgrzeckiego i L. Berbeckiego.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 18 czerwca w sali Resursy miejscowej zespół zwolenników sceny polskiej odegra „Sybiracy", dramat w 4-ch aktach napisany przez A. Zdziebłowskiego. Rzecz dzieje się w Królestwie Polskiem w 1863 roku. Początek o godzinie 6 i pół wieczorem. Ceny miejsc od 3 kor. do 1 kor. 20 hal. wejście 70 hal. Dochód przeznaczony na korzyść Komitetu opieki nad biednemi dziećmi w Dąbrowie.

Zebranie Stowarzyszenia „Robotnik Katolicki". „Dnia 18 czerwca r. b. o godzinie 2-ej p. południu lub w drugim terminie tegoż dnia o godz. 4-ej w sali plebanii odbędzie się roczne zebranie Stowarzyszenia Spożywczego „Robotnik Katolicki". Uprasza się przeto członków Stowarzyszenia jak również i osoby, które interesują się sprawą rozwoju Stowarzyszeń Spożywczych, o łaskawe najliczniejsze przybycie.

Obwieszczenie dotyczące spraw szkolnych. Rok szkolny zakończy się we wszystkich szkołach w obwodzie w dniach 29 wzgl. 30 czerwca, zaś w 10 szkołach w gminie Dąbrowa dnia 5 lipca.

Z okazyi zakończenia roku szkolnego urządzą rady szkolne miejscowe i zarządy szkół uroczystość szkolną t. zw. popis szkolny. Uroczystość szkolna rozpoczyna się nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem dziatwa zbiera się w odświętnie przystrojonych salach szkolnych, gdzie w obecności reprezentantów wszystkich urzędów miejscowych i zaproszonych gości wyczerpie zarząd szkoły ułożony program zakończenia roku szkolnego czyli popisu.

Z popisem można połączyć wystawę z całorocznej pracy dziatwy szkolnej, składającą się z wypracowań w języku wykładowym, w języku niemieckim, rachunków, rysunków dziatwy szkolnej, robót ręcznych dziewcząt, robót ręcznych chłopców t. zw. slöjd, hodowli kwiatów doniczkowych, guzikarstwa, koszykarstwa, kapelusznictwa, introligatorstwa, jeśli w której szkole było prowadzone.

Wyjątkowo w tym roku szkolnym co do wyboru przewodnictwa pozostawia c. i k. Komenda Obwodowa radom szkolnym miejscowym swobodę. Rady szkolne miejscowe w okręgu mają do dyspozycyi dwudniowy termin, mogą ten czas dla wszystkich szkół w gminie odpowiednio rozdzielić.

O odbytych uroczystościach przedłożą rady szkolne miejscowe i zarządy szkół krótkie sprawozdanie dołączając program.

O terminie uroczystości należy zawiadomić w porę właściwe władze miejscowe i kościelne.

Świadectw w języku rosyjskim wydawać nie wolno.

Blankiety świadectw otrzymają Zarządy szkół z c. i k. Komendy obwodowej.

W czasie wakacyi, gminy postarają się o naprawę budynku szkolnego, budynków gospodarczych, wyczyszczenie dołów kloacznych, o oczyszczenie i wybielenie sal szkolnych i mieszkań nauczycieli, o naprawę wszystkich sprzętów i urządzeń szkolnych, jak przerobienie starych i zamówienie nowych ławek szkolnych, szaf na okazy, zbiory i akta szkolne, polakierowanie i sprawienie nowych tablic szkolnych, wreszcie okolenie ogrodu szkolnego i boiska.

Wpisy do szkół odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia. Rodzice lub ich zastępcy, którzy dziecko do szkoły wpisują, mają złożyć pisemne oświadczenie, że będą starać się, aby dziecko regularnie do szkoły uczęszczało. Nowy rok rozpocznie się nabożeństwem dnia 1 września.

Z Sosnowca.

Wystawa obrazów. Otwarcie wystawy, urządzonej staraniem Wielkiej kwesty ogólnokrajowej nastąpiło w obecności komitetu i gości sproszonych w dniu 10 czerwca r. b. o godzinie 4-ej popołudniu. Obrazy wystawione na sprzedaż znajdują chętnych nabywców. Uwagę powszechną zwracają prace Jankowskiego, dwa płótna Pilattiego, pejzaże Fałata, Sawiczewskiego, Szygla, Pomianowskiego, Wrześniñskiego i wiele innych. Organizatorzy w ciągu tygodnia uzupełnią wystawę nowemi płótnami.

Wznowienie Macierzy Szkolnej. Koło miejscowe Macierzy uzyskało ostatnimi dniami koncesyę od władz okupacyjnych na wznowienie działalności, przewidzianej ustawą. Zebranie organizacyjne odbędzie się w najbliższym czasie.

Wydział rolny. W piątek dnia 23 czerwca o godzinie 3-ej popołudniu w lokalu przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, odbędzie się pod przewodnictwem p. Kwaśniewskiego z Rogoźnika zebranie organizacyjne „Wydziału Rolnego" Rady Powiatowej Opiekuńczej. Wszystkich dele-

gatów Rad miejscowych, którzy wybrani zostali do Wydziału rolnego, uprasza się o przybycie, ponieważ na zebraniu tem ukonstytuuje się prezydyum i nakreślony zostanie program działalności.

Ze spraw magistrackich. Magistrat wezwał wszystkich właścicieli nieruchomości, przedsiębiorstw, zakładów handlowych i t. p. do bezwłocznego uiszczenia rocznej składki szkolnej. Jest ona jednak tak bardzo wysoką w stosunku do lat poprzednich, że wielu interesowanych wnosi reklamacye z tego powodu, domagając się więcej umiarkowanego podatku.

Z Krakowa.

Ś. p. Antoni Januszewski, członek zarządu głównego T. S. L. i jego długoletni dyrektor Biura, zmarł 15 b. m. po krótkiej chorobie, w szpitalu św. Łazarza, przeżywszy 45 lat. Zmarły życie swoje całe oddał sprawie oświaty narodowej. Pochodził z ziemi chełmskiej, gimnazyum ukończył w Chełmie i Hrubieszowie, poczem przeniósł się na uniwersytet warszawski. W stulecie Konstytucyi 3-go maja aresztowany, przesiedział czas dłuższy w cytadeli. Później za spiskową robotę musiał się kryć, a wreszcie opuścić niebezpieczne środowisko.

Z Wilna.

Znalezienie zwłok powstańca na górze Zamkowej w Wilnie. Jak donosi wychodząca w Wilnie „Zeitung der Armee", na placu Łukiszki w Wilnie znaleziono niedawno zwłoki powstańca, straconego w czasach powstania 1863 roku na tem miejscu. Obok zwłok znaleziono części odzieży, guziki i resztki munduru. Z gatunku materyi i obuwia można było skonstatować, że są to resztki powieszonego za należenie do powstania.

Jak wiadomo, plac Łukiszki, który był miejscem kaźni ofiar Murawiewa, odegrał w powstaniu 1863 roku ważną rolę. Na placu tym powieszeni zostali wybitni i wywierający wpływ niemały na rodaków Polacy. Wielką część skazańców nocą skrycie wykopano i pogrzebano na górze Zamkowej w pobliżu cytadeli. Szereg posadzonych nad nimi drzew i grządka niezapominajek w kształcie krzyża oznacza miejsce, gdzie znaleźli swój ostatni spoczynek. Ma tu leżeć około 14 zwłok, między nimi bracia Kołysko, Zygmunt Sierakowski, dawny oficer sztabu generalnego rosyjskiego i ks. Iszora.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 czerwca.

(mj). Już nawet pisma czwóraliansu, w szczególności francuskie, zdają sobie sprawę, że rozmach ofenzywy rosyjskiej został przełamany. Po klęsce floty angielskiej pod Skagerrakiem jest to nowy ogromnej wagi fakt, który odbiera czwóraliansowi ostatnie już chyba złudzenia. Trzeba dodać, że i na wszystkich innych frontach powodzi się czwóraliansowi bardzo nieszczególnie. Toteż odgrażanie się dalszemi ofenzywami nie robi już na nikim wrażenia, nie wyłączając bezwątpienia Włochów i Francuzów. Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza mógł więc z całą słusznością oświadczyć, że „wina za dalszy przelew krwi może spadnie na głowy tych, którzy wojnę przedłużają bez żadnego moralnego usprawiedliwienia i potrzeby".

Jeżeli jednak i te nowe rozczarowania nie zdołają pobudzić czwóraliansu do opamiętania się, narody Europy będą niszczyły się dalej, ale już tylko dla dogodzenia ambicyi Poincarego, Greya, Sazonowa, Izwolskiego, Salandry i innych podpalaczy świata. Podpalaczom tem sroższa kara będzie wymierzona w przyszłości. Państwa neutralne patrzą się z całym pesymizmem na obecne rozpasanie namiętności wśród narodów czwóraliansu, skoro szef szwajcarskiego departamentu politycznego mógł się wyrazić, że nie pora teraz na mówienie o pokoju, gdyż „obecny moment najwyższego napięcia militarnego wydaje się mało stosownym do próby pośrednictwa".

Wśród tych oparów krwi, zgliszcz i popieliska, na naszej ziemi okropniejszych, niż gdzieindziej, ruń ufności i nadziei zieleni się przecież w duszach naszych coraz silniej. Cała Europa—z wyjątkiem Anglii i Rosyi—rozumie coraz lepiej znaczenie sprawy polskiej dla przyszłego pokoju świata. Świadomość ta staje się szczególniej silna wśród mocarstw centralnych. Premier węgierski hr. Tisza wyraził się ostatnimi dniami, że „wszystkie kompetentne czynniki monarchii austro-węgierskiej będą dążyły do tego, ażeby uregulowanie kwestyi polskiej odpowiadało w najdalej idącej mierze życzeniom i żywotnym interesom narodu polskiego". Nie podlega też wątpliwości, że ostateczne zwycięstwo mocarstw centralnych będzie zarazem odbudowaniem wolności polskiej. Tem pilniejsza potrzebna z naszej strony czujność, tem konieczniejszą staje się jednolita organizacya narodu, tem naglejsze jest złożenie wszystkich uprzedzeń i niechęci wzajemnych, nieraz poprostu urojonych, na ołtarzu wspólnej nam ojczyzny. Módlmy się o ducha mocy i zgody w narodzie, każdy czyn naszego życia stosujmy od dnia dzisiejszego do tego wspólnego celu. Wtedy przyszłość musi być dobra i piękna.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Nowa wojna.

BUDAPESZT 16 czerwca. „Az Est" donosi z Rotterdamu: Rząd serbski w porozumieniu z koalicyą przygotowuje wypowiedzenie wojny Grecyi, ponieważ Grecya nie dotrzymała swych zobowiązań sprzymierzeńczych wobec Serbii.

Bitwa na Czarnem morzu.

BUDAPESZT 16 czerwca. Z Bukaresztu donoszą: Wczoraj popołudniu o godz. 4-ej w pobliżu portu Sulina w kierunku na Odessę toczyła się bitwa morska między turecką i rosyjską flotą. Na brzegu zebrał się tłum ludzi i obserwował bitwę w najwyższem napięciu. Błysk ognia działowego wyraźnie można było odróżnić.

Biuletyn włoski.

13 czerwca. Pomidzy Adygą i Brentą walka artyleryi i postępy z naszej strony w twardej walce z nieprzyjacielem. W dolinie Lagarina zajęliśmy w dobrze przez artyleryę przygotowanym ataku silnie obwarowane linie na wschód od wzgórz Parmezan, Cima Mezzana i stawu Romini. Zażarte kontrataki zostały odparte.

Na froncie Posina-Astico intensywna po obu stronach kanonada. Piechota nieprzyjacielska, która wdarła się do Molesini, była przepędzoną i partą przez nasz ogień. Na płaskowzgórzu Asiago położenie bez zmiany.

W dolinie Sugana w nocy na 12 b. m. zostały odparte z dużemi stratami oddziały nieprzyjacielskie, które próbowały się posuwać na wschód od stawu Mazo. W Karnii i przy Soczy zwykła działalność artyleryi i utarczek drobnych oddziałów. W odcinku Montfalcone próba ataku zgniecioną była przez nasze działa.

Wojna w Afryce.

LE HAVRE 15 czerwca. Belgijskie ministeryum kolonii donosi: Wojska niemieckie dokonawszy odwrotu ku południu, skoncentrowały się w okolicy Kitega. Armia gen. Tombeur przy pościgu nieprzyjaciela doszła w 3 punktach do wielkiej drogi, łączącej jeziora Tanganajka i Wiktorya. Prawa kolumna zajęła 8 czerwca Usumbura i posuwa się na Kitega. W centrum kolumny dotarły Lusarika tudzież Kasima, 200 kil. na wschód od Usumbura. Lewa kolumna zajęła Kagera, skąd panuje się nad połączeniami z jeziorem Tanganajka.

Dwaj lotnicy por. Behaghe i Colligno przelecieli 10 czerwca nad fortem niemieckim Kigoma, ostrzeliwali kanonierkę „Graf von Gotzen" i dwoma celnymi pociskami mocno ją uszkodzili.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.